

**Stanisław Pierechod**

por. w st. spocz.

## ZE WSPOMNIEŃ ŻOŁNIERZA KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

Dnia 4 listopada 1938 r. jako ochotnik wstąpiłem do Wojska Polskiego z przydziałem na okres 3 miesięcy przeszkolenia do 8 Pułku Piechoty Legionowej w Lublinie, w kompani ciężkich karabinów maszynowych.

W miesiącu lutym 1939 r. zgodnie z moim życzeniem skierowany zostałem do Centralnej Szkoły Podoficerskiej Korpusu Ochrony Pogranicza w Osowcu koło Grajewa (twierdza). Zakończenie szkoły nastąpiło w miesiącu sierpniu 1939 r. z awansem na starszego strzelca.

Już dnia 3 marca 1939 r. utworzona została Samodzielna Grupa operacyjna „Narew” (SGO), do której włączono kadre Centralnej Szkoły Podoficerskiej Korpusu Ochrony Pogranicza i batalionu fortecznego w Osowcu koło Grajewa.

W kwietniu 1939 r. Samodzielnej Grupie Operacyjnej Korpusu Ochrony Pogranicza w Osowcu koło Grajewa przydzielono odcinek linii obronnej pod nazwą „Osowiec” nad rzeką Biebrzą od wsi Karpowicze, Ruda, Strękowa Góra i Grobla Honczarowska.

Następnie utworzono 135 rezerwowego pułk piechoty i II Dywizjon 32 pułku artylerii lekkiej, w skład którego włączono SGO – KOP Osowiec koło Grajewa.

Dowódcą 135 pułku piechoty został ppłk Tadeusz Juliusz Tabaczyński komendant Centralnej Szkoły Podoficerskiej Korpusu Ochrony Pogranicza w Osowcu koło Grajewa, a dowódcą II Kompanii Szkolnej CKM został kapitan Antoni Kogut.

Od miesiąca kwietnia 1939 r. budowaliśmy wzmocnienia na odcinku linii obrony „Osowiec” nad rzeką Biebrzą i w samej twierdzy.

Moje stanowisko ckm znajdowało się na skraju lasu nad Biebrzą w okolicach Strękowej Góry.

Po załamaniu się frontu pod Wizną 135 pp. został wycofany z linii frontu nad Biebrzą, co zapewniło mu zmniejszenie strat w ludziach i sprzęcie.

Około 10 września 1939 r. dotarliśmy do miejscowości Mońki, a następnie do Czarnej Wsi koło Białegostoku, gdzie po załadowaniu z pełnym rynsztunkiem na wagony kolejowe jechaliśmy w kierunku miejscowości Baranowicze.

Dnia 14 września 1939 r. przeżyliśmy silne bombardowanie stacji kolejowej Baranowicze Centralne. Ponieśliśmy sporo strat w ludziach i sprzęcie.

Ponieważ mieszkałem blisko Baranowicz udało mi się spotkać z ojcem i bratem w czasie tego nalotu hitlerowskich samolotów. Bardzo żałowałem, że ich ściągnąłem do Baranowicz, pożegnaliśmy się serdecznie i odjechaliśmy w kierunku Lwowa.

Dnia 17 września 1939 r. zostaliśmy zaatakowani przez lotnictwo sowieckie na linii kolejowej pomiędzy Sarnami a Kostopolem. Wówczas dowiedzieliśmy się, że sowieci zadali nam cios w plecy. Nastąpiło natychmiastowe rozładowanie taboru i przemarsz w lasy, aby uniknąć bombardowania.

Celem naszym było dotarcie do Lwowa i wzmocnienie obrony tego miasta, które wkrótce zostało zajęte przez agresora. Następnie mówiono nam, że idziemy w kierunku Warszawy, ale i Warszawa musiała się poddać.

Byliśmy kilkakrotnie bombardowani przez samoloty sowieckie. Wskutek tych nalotów zabitych zostało wielu moich kolegów i ponieśliśmy duże straty sprzętu z taboru wojskowego.

Ogromnym utrudnieniem w marszu były uzbrojone bandy ukraińskie. Byliśmy w Parczewie, Kowlu, Łudzku i pod Włodawą, gdzie przekraczaliśmy rzekę Bug.

Pamiętam jak informowano nas, że dowództwo SGO „Polesie” ma kontakt ze sztabem generała Franciszka Kleeberga.

Po długich i wyczerpujących marszach lasami i bocznymi drogami dotarliśmy w okolice Annopola koło Kocka, gdzie przygotowywaliśmy stanowiska ckm na obszarze folwarku Annopol. Wówczas dowódcą 135 pp. był major Stanisław Nowicki, a dowódcą batalionu kapitan Jan Kopka.

W dniach 1-5 października przeżyliśmy silne bombardowania z samolotów niemieckich i ostrzału artyleryjskiego. Niemcy ponieśli również straty, spaliliśmy kilka samochodów pancernych i były straty w ludziach. Z bitwy tej musieliśmy się jednak wycofać, ponosząc straty w ludziach i sprzęcie wojskowym.

Ostatni rozkaz generała Franciszka Kleeberga głosił: „dalsza walka nie rokuje nadziei, tylko rozleje krew żołnierza, która jeszcze przydać się może”. Odczytano go nam w nocy z 5/6 października 1939 r. Wycofując się dotarliśmy do lasów w okolicach Żylechów – Garwolin posiadających duże połacie wydm piaszczystych. Broń była konserwowana towotem i zakopywana w głębokich dołach razem z amunicją.

Większość z nas miała wówczas 19-20 lat. Pokładaliśmy wielkie nadzieje w swojej ojczyźnie zgłaszając się na ochotnika do Korpusu Ochrony Pogranicza. Ogarnął nas wówczas wielki smutek z rozstania z bronią, dowódcami i kolegami żołnierskiego losu, jednak w sercach naszych w dalszym ciągu istniała iskra nadziei w zwycięstwo dobra nad złem. Doczekaliśmy się upadku hitleryzmu, a dopiero po 40 latach także upadku wielkiego wroga ludzkości, systemu sowieckiego i PRL-u.



Pierechod Stanisław; Ze wspomnień żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza, w: Problemy Ochrony Granic. Biuletyn nr 15 (2001), s. 221 - 224.